

# Lukasyno, Bard

Na ulicy stoi bard  
Gitara jego skarb  
Puszka pełna drobnych monet  
Tyle dziś talent wart  
Świat wypłowiłych barw  
Na skórze wiele prawd  
Na sercu blizny zrad  
I nikt nigdy nie bił braw  
Gra znaczoną talią kart  
Mokry bruk, latarni blask  
Sumienie miast  
Wie kto mu wróg, kto mu brat  
W oczy nie chcą patrzeć mu  
W miejscu jakby stanął czas  
Chorda psów rządna krwi  
Niech ich wszystkich trafi szlag  
Jak samotny wilk  
Jego domem betonowy las  
Modny blichtr chce go zwabić  
Pozbawić szans  
Wychowany w świecie zasad  
Dobrych ludzi, ciemnych plansz  
Jego świat na zawsze w cieniu  
Obcy błysk i próżny lans  
Podwórkowy grajek przypomina dawne dni  
Opowieści z młodych lat, które przywołują łzy  
Kiedy pisze ręka drży  
Głos odmawia posłuszeństwa  
Mogą zabrać wolność, nie odbiorą człowieczeństwa  
Nikt się nie zatrzymał  
Nie poświęcił mu uwagi  
Stoi tu od lat  
Dobrze wie, król jest nagi  
Wybrał drogę, jednak nie wiem  
Dokąd droga ta prowadzi  
W głębi duszy czasem słyszy jakiś szept:  
Quo Vadis?